



CENTRUM MEDIACJI IZBY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE

Al. Ujazdowskie 49
00-536 Warszawa

Sposób na rozbrojenie konfliktu rodzinnego.

Wydaje się, iż nie trzeba posiadać gruntownego socjologicznego wykształcenia, aby dostrzegać fakt, iż polskie społeczeństwo zmienia się, a w ślad za nim – także rodzina i jej model, na który składają się zagadnienia demograficzne (wielkość rodziny, jej forma i struktura), społeczne (rozumiane jako rodzaj i moc relacji członków rodziny) oraz ekonomiczne (sposób gospodarowania wspólnymi pieniędzmi i majątkiem).

Być może jest też nieco prawdy w powiedzeniu - miłość jest ślepa, a najlepszym okulistą jest małżeństwo, warto odnotować bowiem, iż o ile w latach 90. liczba zawieranych małżeństw wynosiła około 250 tyś. rocznie, o tyle np. w 2013 r. zawarto jedynie 180 tyś. związków małżeńskich. W 2015 r. - na każde 10 tyś. istniejących małżeństw - 75 zostało rozwiązanych na drodze sądowej, podczas gdy w 1990 r. takich przypadków było zaledwie 46.

Choć od kilku lat można zaobserwować nieznaczny wzrost liczby zawieranych małżeństw (w r. 2016 ok. 195 tyś.), to, jak wynika z danych opublikowanych przez Główny Urząd Statystyczny, w 2016 r. rekordowo dużo dzieci urodziło się w Polsce pozamałżeńsko. W miastach – co czwarte, a na wsi – co piąte pochodzi ze związku nieformalnego. Liczby te systematycznie rosną co roku bowiem, jak wynika ze statystyk, na początku lat 90-tych dzieci pozamałżeńskich było ok. 6-7%, w 2000 r. – ok. 12%, zaś w 2015 r. już ok. 25%.

Niezależnie od statystyk – związku małżeńskie, z których pochodzą dzieci i związki nieformalne, które zaowocowały potomstwem łączy jedno – w razie rozpadu rodziny kluczowe dla realizacji postulatu „**dobra dzieci**” jest to, aby konflikt pomiędzy ich rodzicami nie był przewlekany w czasie, a ustalenia zyskały przymiot pewności.

Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie zdrowemu rozwojowi, poczuciu bezpieczeństwa i czerpaniu prawidłowych wzorców jak życie w atmosferze konfliktu.

O ile zaś – oddając sprawy pod rozstrzygnięcie sądu strony muszą liczyć się z niemałą inwestycją czasu, o tyle problem ten nie dotyczy zwykle mediacji.

Mediacja, jednakże, pomimo tego, że funkcjonuje w polskiej rzeczywistości od lat, nadal bywa postrzegana jako nowe zjawisko, które trudno obdarzyć zaufaniem. Nieśłusznie, jak się okazuje, choć kluczowy wydaje się – jak w wielu sprawach – czynnik ludzki, a zatem to, aby mediator był ekspertem nie tylko li w skomplikowanej materii rozbrajania konfliktu, ale nadto – aby znał się na typie spraw, w których się specjalizuje.

Inaczej bowiem wspiera się strony sporu pracowniczego, inaczej zaś – skłóconych ze sobą rodziców, których interpretacja „dobra dziecka” bywa skrajnie odmienna. Mediator rodzinny, jak każda osoba, która wykonuje ten zawód, musi wykazywać się obiektywizmem i bezstronnością, ale w moim przekonaniu, nie może być pozbawiony zdrowego rozsądku i doświadczenia życiowego. Będąc bowiem wyposażonym w te przymioty jest w stanie zwrócić uwagę zwaśnionych klientów na te aspekty życia i łączących ich zdarzeń, które wymagają obustronnej korekty, która to uwaga – padająca z ust mediatora nie drażni tak, jak podobne słowa wypowiedziane przez pełnomocnika jednej ze stron. Nie tylko ta, która ze względu na praktykę adwokacką jest mi najbliższa, tj. rodzinna, ale mediacja w ogóle ma tę wyższość nad postępowaniem sądowym, że pozwala zarówno na odkrycie emocji stron i niekiedy nieuświadomianych motywacji, ale także na dostrzeżenie w drugiej stronie czegoś więcej niżli tylko dążenia do osiągnięcia zysku, wykorzystania czy dorobienia się.

Obustronnej szczerości sprzyja zaś świadomość, że słowa, które padną w toku posiedzeń nie mogą być przytoczone przed sądem, a nagranie przebiegu mediacji nie może stanowić dowodu. Choć rzecz jasna nie każdy musi odnajdywać przyjemność w opowiadaniu o własnym emocjach i słuchaniu o cudzych, to okazać się może, że właśnie ten element mediacji przesądzi o jej powodzeniu.

Kluczowa zaleta mediacji, której analogii nie sposób odnaleźć w sprawach oddanych pod rozstrzygnięcie sądu polega na tym, że ugoda wypracowywana jest wspólnie przez strony. Siłą rzeczy zaś jest im ona bliższa, a co za tym idzie – daje szansę na bycie respektowaną.

Mediacja wreszcie pozwala jej uczestnikom na zachowanie twarzy w tych wszystkich kwestiach, w których bliskie są jej utracenia. Propozycje mediatora bowiem jako niezależnego,

choć przyjaznego obu stronom eksperta łatwiej jest zaakceptować niżli te same rozwiązania, lecz podsuwane przez drugą stronę konfliktu.

Choć przed sądem jest czas na opowiedzenie własnej wersji zdarzeń i towarzyszących im emocji, co do zasady nie pozwala on na wysnuć pełnej opowieści o człowieku i sprawie, która jest podłożem konfliktu. Wyrok zatem, choć stanowi rozstrzygnięcie problemu, nie daje rozwiązania – emocje, nim wywołane towarzyszą tym, które doprowadziły do sporu. Tymczasem, jak pisał Erich Fromm, „prawdziwe konflikty między dwojgiem ludzi, te, które nie służą do tego, aby coś ukryć czy przerzucać na innych, które przeżywa się w najgłębszych warstwach wewnętrznej rzeczywistości i które jej dotyczą – nie są destrukcyjne”. Skoro tego samego nie można powiedzieć o nieakceptowanych wyrokach zawierających niezrozumiałe dla stron wywody, to czemu tak rzadko dostrzegamy, że rozwiązaniem problemu może być porozmawianie o nim, a nie oddanie go w cudze ręce?

O autorze artykułu



Joanna Parafianowicz

Adwokat, mediator, felietonistka Rzeczypospolitej, autorka książki "Jeżeli chodzi o prawo, to mogę doczytać", współautorka Komentarza do Kodeksu Postępowania Cywilnego, twórcza strony "Pokój Adwokacki".